

# Złotówki w sedesie

W ciągu ostatnich 15 lat produkcja wody zmalała trzykrotnie. Analogicznie tyle samo mniej ścieków trafiło do kanalizacji. To rodzi określone trudności eksploatacyjne.

**O**pinie są jednoznaczne – eksploatacja sieci kanalizacji sanitarnej rodzi coraz więcej problemów. Zmniejszony przepływ powoduje, że każde zanieczyszczenie stałe jest znakomitym przyczynkiem do powstawania mikrozatorów, które potem zaczynają obrastać tłuszczem i innymi stałymi zanieczyszczeniami wędrującymi kanalizacją. Gdyby ilość ścieków była taka, jak na przełomie wieków, to prawdopodobnie większość z nich skończyłaby swój żywot na kratkach oczyszczalni... Ale mamy to, co mamy! Mniejsza

ilość ścieków (i niższe wpływy) przy zwiększających się uciążliwościach eksploatacyjnych (i związanych z tym kosztach).

## Co się kryje w rurach?

Oczywiście nie chodzi tu o różne „znaleziska”, które nasi eksploatacyjni odkrywają w trakcie przeglądów kanalizacji lub wyławiają na kratkach oczyszczalni. W takich bardzo dziwnych przedmiotach przoduje Łódź – tam praktycznie całość sieci kanalizacyjnej jest grawitacyjna, a przekroje kanałów (kanalizacja ogólnospławna) bardzo duże. Na wołowej skórze można spisać przedmioty, które znajdują się w kanalizacji – rowery, pralki, wózki dziecięce, koła samochodowe i inne drobniejsze przedmioty. Póki no fortępan jeszcze nie dopłynął. Można wręcz podziwiać „nadawców” takich ładunków, gdyż musieli sobie zadać wiele trudu, aby taki przedmiot umieścić w kanale ściekowym. I w takim wypadku trzeba już mówić o złej woli czy wręcz złośliwości. Ale generalnie nie one stanowią problem eksploatacyjny – są to znaleźiska jednostkowe, które potem stają się źródłem anegdot. Istnieją inne, dużo bardziej uciążliwe zanieczyszczenia, doprowadzające eksploatacyjni do białej gorączki.

## Tłusty problem

Szczególnie uciążliwą substancją, aczkolwiek zupełnie lekceważoną przez ogół społeczeństwa, trafiającą do kanalizacji są tłuszcze. Powodują one znaczne utrudnienia przepływu w przewodach, a ich całkowite usunięcie w procesie oczyszczania ścieków to poważne wyzwanie. Do kanalizacji trafiają przede wszystkim niezgodnie z prawem (nakazującym stosowanie separatorów tłuszczu) wraz ze ściekami z powstających wciąż w nowych miejscach punktów gastronomicznych i z zakładów przemysłowych. Z jednej strony cieszymy się, że gospodarka rozwija się, z drugiej eksploatującą kanalizację trudno nadażyć za tym procesem. Przecież na parterze wyremontowanej kamienicy jednego dnia może być sklep lub filia banku, a już następnego punkt gastronomiczny. Właściciele są wielce zdziwieni, że po kilku miesiącach okazuje się, że nie tylko przyłączy, ale i spory odcinek kanału jest dosłownie zarośnięty tłuszczem.

## Kosztowna niefrasobliwość

Drugim „cichym zabójcą” systemów ściekowych są wszelakiego rodzaju szmaty. Oczywiście nikt nie wyrzuca do kanalizacji całych ubrań, ale chodzi tu właśnie o różne drobne skrawki materiałów, sznurki itp. Wędrując systemem kanalizacyjnym są rozdrabniane i tworzą włókna znacznie utrudniające eksploatację pompowni i oczyszczalni. Powodowane tym zjawiskiem awarie są zmorą eksploatacyjni, np. potrafią oni w oczyszczalni wyłowić razem z miesadłem „upleciony warkocz”, ważący prawie tyle, ile miesadło. O uszkodzeniach

uszczelnień w pompach niektórzy nie chcą nawet wspominać.

Ostatnio często znajdowane są pozostałości po różnych klejach, fugach i zaprawach, używanych powszechnie do remontu mieszkań. Pomimo wieszczenia przez różnych polityków totalnego zubożenia społeczeństwa, remonty mieszkań nie ustają i zwiększa się ilość pozostałości po nich. Ponieważ takie odpady należy odwieźć do tzw. PSZOK-u, wielu ludzi woli „spuścić wodę”. A konsekwencje takich działań są opłakane – przedsiębiorstwo musi frezować (!!!) odcinki kanalizacji, aby usunąć stwardniałe osady. W zależności od rodzaju osadów frezowanie jednego metra może trwać nawet kilka godzin, a koszt używania urządzenia frezującego to tysiące złotych. Kwoty wydane na tego typu operacje muszą zostać uwzględnione w taryfach, czyli za „ufańską” fantazję sąsiadów płacimy wszyscy. A udowodnienie winy jest praktycznie niemożliwe!

## Opłakane skutki

A na koniec wszystkie drobiazgi – patyczki higieniczne, podpaski, prezerwatywy, wata, niedopałki papierosów, stałe resztki żywności, kartki papieru, nakrętki butelek, chusteczki nawilżane. Większość pozbywa się ich odruchowo, nie zastanawiając się nad konsekwencjami takiego kroku. A od takich, drobnych, wydawałoby się, przedmiotów zaczynają się wspomniane na początku mikrozatory. I koszty eksploatacyjne rosną. W Polsce produkujemy rocznie kilkanaście miliardów metrów sześciennych ścieków. Zmniejszenie kosztów o jeden grosz to w skali kraju ponad 100 milionów zł. A są i takie miejsca w kraju, w których mówi się nawet o kilkudziesięciu groszach (na jeden metr sześcienny) wydatków za usuwanie śmieci z kanalizacji. Czyli w skali kraju może to być nawet miliard zł! Są to pieniądze wyrzucane w błoto! Zadaniem sieci kanalizacyjnej jest przecież odprowadzanie nieczystości sanitarnych i papieru toaletowego – niczego poza tym. Tymczasem wielu użytkowników myli sedes z koszem na śmieci!

Reasumując, wszyscy eksploatacyjni uważają, że „śmieci w ściekach” to coraz większe utrudnienie, a co za tym idzie – coraz większe koszty. Ale do tego musimy przekonać przeciętnego Kowalskiego, a w tym zakresie nie pozostaje nam nic innego jak... edukacja. Udało się uświadomić obywatelom naszego kraju, że wodę można pić prosto z kranu (kampanie prowadzone przez poszczególne przedsiębiorstwa zakończyły się wielkim sukcesem). Musimy więc przystąpić do dalszego działania! Wymowna kwota wydawana na dodatkowe oczyszczanie kanalizacji na pewno zmobilizuje branżę do zajęcia się tym problemem. Przekonajmy wszystkich, że kanalizacja to nie śmietnik!

Adam Gołębiwski,  
główny specjalista ds. technicznych, IGWP